№ 27. Warszawa, 12 (24) Lipca 1893 r. Rok XLII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej”.

Gospodarstwo włościańskie.

Włościanie jak zarówno lud prosty wszystkich krajów, bardzo jest przywiązany do ziemi, chciwy jej i ją skupuje w jak największej ilości wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi drogami. Dziwnem może się wydać na oko te skupowanie ziemi, wobec miniaturowych zagród włościańskich. Tak jest jednak istotnie. Ogół włościan skupuje ziemię co prawda po bardzo maleńkich kawałkach, lecz ciągle i systematycznie.

Znając ten stan pisma ludowe w ostatnich czasach w artykułach popularno-rolniczych zachęcają włościan do używania sztucznych nawozów, do wprowadzenia ulepszonych narzędzi rolniczych sposobem spółki i do wielu jeszcze innych nowości. Co do nawozów sztucznych, tych włościanom zalecać dziś jeszcze nie można, ponieważ doniosłość ich nie jest zupełnie skonstatowaną, a są natomiast głosy, które przeciw skuteczności tych nawozów dosyć ostro występują. Nabywanie zaś narzędzi sposobem spółki, jest radą co najmniej zawczesną, ponieważ włościanie nasi nie dorośli do podobnego współdziałania. Że ani nawozy sztuczne, ani ulepszone narzędzia nie będę miały powodzenia między włościanami—to jest rzeczą bardzo łatwą do przewidzenia. Każda nowa myśl może tylko wtedy liczyć na powodzenie i wprowadzenie w wykonanie, jeżeli jest podjętą przez masę i dla masy. Projekta rzucane przez jednostki inteligentne o tyle są przyjmowane przez masę, o ile w niej same przez się już zakiełkowały, czyli innemi słowy, o ile projekt rzucony, oparty jest na znajomości tych niemych prostaków, o ile podpatrzony został w ich marzycielskich duszach. Że być może dwóch lub trzech włościan zamożnych, którzy stanu tego bodaj dawno się wyparli, używać będzie w pewnej okolicy nawozów sztucznych, lub jakiego ulepszonego narzędzia rolniczego, to postaci rzeczy wcale nie zmienia. Tacy bowiem ciałem i duszą wypierają się swego pochodzenia i oni na masę bodaj czy nie ostatni wywrzeć wpływ jakikolwiek mogliby.

Gdzie przyczyna złej gospodarki włościańskiej i jaka na nią jest rada?

W braku jakichkolwiek statystycznych danych dla naszego kraju, rozpatrzymy dane statystyczne, choć skąpe, odnoszące się do gub. Kijowskiej. Z opisu 78 wiosek, położonych w różnych powiatach gub. Kijowskiej, dokonanego w r. 1891, okazało się, że włościanie wszystkich tych wiosek razem posiadają 8,007 koni, 7,300 sztuk stadniny, 4,284 wołów, 6,904 krów, 7,741 jałowizny, 33,833 owiec i 11,159 sztuk trzody chlewnej.

Ponieważ w rzeczonych wioskach włościanie posiadają 44,388 diesiatin ziemi, to na każdą diesiatinę przypadnie następująca ilość bydła: koni 0,2 sztuki, wołów 0,1, stadniny 0,2, krów 0,15, jałowizny 0,2, owiec 0,8, trzody 0,3, czyli na jedną dies. ziemi w tych miejscowościach, nie wypada nawet po jednej całej owcy, nie mówiąc o koniach, wołach i krowach. Odnośnie do tych zwierząt, na jednego konia, należącego do włościan Kijowskich, przypada 5 diesiatin ziemi włościańskiej na jednego wołu dziesięć, a na jedną krowę siedem diesiatin. Następnie w tych 78 wioskach opisanych, znajduje się 11,248 rodzin włościańskich. Rozdzieliwszy pomiędzy nich znajdujący się w tych wioskach inwentarz, wypadnie, że na jedną rodzinę przypada: koni 0,8, wołów 0,4, stadniny i jałowizny po 0,4, krów 0,7, owiec 3 i jedna świnia, czyli że na jedno gospodarstwo włościańskie nie przypada ani jedna cała sztuka do uprawy ziemi niezbędna. Przyjmując, że każda rodzina włościańska składa się z 5-u członków, otrzymamy bardzo wymowne cyfry, że na pojedyńczego członka rodziny włościańskiej przypada zaledwie $^1/_5$ część świni i $^3/_5$ owcy.

Według zaś danych statystycznych, odnoszących się do urodzaju zbóż w gub. kijowskiej, zebranych w r. 1891 przez departament rolnictwa, okazało się, że między urodzajem zbóż na ziemiach, należących do obywateli ziemskich i włościan mamy następującą różnicę: żyto u obywateli wydało 7 ziarn, u włościan 5; pszenica ozima u pierwszych 6, u ostatnich 5; jara zaś 4 i 2; owies 11 i 9; jęczmień 7 i 6. Słowem wszystkie zboża uprawiane w gub. Kijowskiej, dają na gruntach włościańskich gorszy daleko urodzaj, niż na polach dworskich. Na taki rezultat urodzajów nie mogła wpłynąć, ani jakość ziemi, ani system gospodarstwa, ponieważ ziemie włościańskie w gub. Kijowskiej, jeżeli nie są lepsze, to bezwarunkowo nie są gorsze od dworskich, co zaś do systemu gospodarstwa, to, za wyłączeniem 166 obywateli, którzy wprowadzili płodozmian, reszta wszyscy tak jak i włościanie, prowadzą gospodarstwo trzypolowe.

Tę samą ilość inwentarza co Kijowscy włościanie, posiadają i nasi, ten sam stosunek urodzajów mamy i u nas, w tych samych w końcu warunkach znajdują się nasi włościanie, odnośnie do jakości ziemi i systemu gospodarskiego, ponieważ ogół naszych obywateli ziemskich prowadzi także trzypolówkę.

Gdzie jest więc przyczyna złej gospodarki włościańskiej?

Cała przyczyna złego leży w braku inwentarza i spóźnionej uprawie gruntów włościańskich. Nie przeczę, że przy umiejętniejszej uprawie i przy ulepszonych narzędziach rolniczych, jeszcze lepsze rezultaty można byłoby osiągnąć. Przy dzisiejszych jednak warunkach, włościanin mógłby otrzymać te same rezultaty, jakie otrzymywane są na ziemiach dworskich, gdyby do uprawy posiadał więcej inwentarza roboczego.

Przy tej ilości inwentarza roboczego, jaką posiada, nie jest w możności dokonać żadnej pracy w polu na termin, a nadto żadnej pracy nie może wykonać dobrze, ponieważ to przechodziłoby siły fizyczne jego roboczego inwentarza. Sposób więc podniesienia gospodarstw włościańskich w danej chwili i w danych warunkach leży nie w użyciu takich lub innych nawozów lub gorszych, czy lepszych narzędzi rolniczych, ale w powiększeniu inwentarza roboczego, bez odpowiedniej ilości którego o dobrej gospodarce mowy być nie może.

H.

LISTY Z RÓŻNYCH STRON.

O skuteczności najważniejszych środków chemicznych do konserwowania obornika.

Kwestya racyonalnego przechowywania, jako też i obchodzenia się z obornikiem, wciąż jeszcze zaprząta umysły, ponieważ dotychczas nie jest rzeczą pewną, który z zalecanych środków chemicznych chroni mierzwę bydlęcą w sposób najlepszy i zarazem najtańszy od strat. Do środków służących do konserwowania obornika, zaliczamy w pierwszym rzędzie substancye, mogące zapobiedz skutecznie utracie azotu. Azot zawarty w mierzwie, ulatnia się z niej, bądź to w formie wolnego pierwiastku, bądź też w postaci amoniaku.

W drugim rzędzie dopiero skierowano uwagę i na to, aby wywołać dostateczny rozkład skomplikowanych części mierzwy na pojedyńcze związki, nadające się do pożywienia roślin, unikając przytem znaczniejszej straty substancyi organicznej przez za obfite wyzwiązywanie się kwasu węglowego. Jednem słowem, przy przechowywaniu obornika, chodzi głównie o zachowanie mierzwy podczas procesu fermentacyi, gnicia i butwienia w takich warunkach, które mogą zapobiedz całkowicie lub częściowo przechodzeniu ważnych dla rolnika składników w stan gazowy.

W praktyce osiąga się ten stan pożądany w sposób dwojaki. Z jednej strony używa się w tym celu środków fizykalnych, mechanicznych, które, dzięki swojej porowatości, a przez to bardzo wielkiej powierzchni, jaką przedstawiają, wywierają działanie przyciągające na cząstki gazów, pochłaniają je i przyczyniają się prócz tego przez wessanie i rozdzielenie łatwo psujących się części mierzwy, do wolniejszego i równiejszego rozkładu tych materyj. Z drugiej strony znalazły prócz owych środków fizykalnych, w nowszym czasie szersze zastosowanie także środki chemiczne.

W roku zeszłym wyznaczyło ogólne niemieckie towarzystwo rolnicze znaczną premię na przeprowadzenie doświadczeń nad konserwowaniem obornika, którémi ma kierować doktor Vogel, gruntowny specyalista na tem polu. Tymczasem doktor Immendorf w Popelsdorfie zrobił szereg prób z zastosowaniem najważniejszych środków chemicznych do przechowania mierzwy, chcąc rozstrzygnąć kwestyę, któremu z nich należy się pierwszeństwo. Na podstawie swoich doświadczeń, przyszedł do następujących wniosków, jak donosi w „Journal für Landwirtschaft" 1893, I i II:

1. Własność gipsu przytrzymywania amoniaku, ulatniającego się z fermentujących substancyj azotowych, zwiększa się znacznie wobec dostatecznych ilości wolnego kwasu fosforowego i jednozasadowego fosforanu wapniowego (superfosfatu), zatem przez t. zw. kwas fosforowy rozpuszczalny w wodzie.

2. Obecność trójzasadowego fosforanu wapniowego, dalej dwuzasadowego, t. zw. precypitatu, nie wywiera żadnego wpływu na zdolność gipsu pochłaniania amoniaku.

3. Gips superfosfatowy traci cokolwiek na wartości przez użycie jako środek do konserwowania nawozu stajennego, ponieważ część pewna zawartego w nim kwasu fosforowego uwstecznia się, czyli innemi słowy kwas fosforowy łatwo rozpuszczalny, zamienia się w trudniej rozpuszczalny. Strata ta jest jednakowoż nieznaczną w stosunku do korzyści, jakie się osiąga za pomocą gipsu superfosfatowego.

4. Tworzeniu się wolnego azotu można z łatwością zapobiedz przez zmniejszenie wentylacyi, a więc przez racyonalne pielęgnowanie obornika. Gips superfosfatowy zdaje się i w tym kierunku działać korzystnie, dzięki swej zawartości rozpuszczalnego kwasu fosforowego, który nawet przy energicznej wentylacyi, chroni mierzwę bydlęcą od strat przez wywiązywanie się wolnego azotu.

5. Sole surowe stassfurckie potasowe działają, jak wiadomo, konserwująco na mierzwę od inwentarza w sposób następujący: Sole te usuwają wiele fermentacyi, która ma wskutek tego przebieg wolniejszy; fermentacya amoniakalna nie zostaje usuniętą za pomocą tego środka, lecz następuje ona później, odbywa się wolniej i wytwarza mniejsze ilości amoniaku, aniżeli bez dodatku tych soli. Z dawniejszych badań autora wynika jednakże, że nawet obfite dawki kainitu nie mogą uchronić mierzwy od strat, powstających przez tworzenie się amoniaku, a zwłaszcza też przez ulatnianie się wolnego azotu. Prócz własności znakomitego konserwowania substancyi organicznej i wzbogacania obornika w związki potażu i magnezyi, nie posiada kainit żadnych innych zalet przy przechowywaniu nawozu stajennego. Nadto szkodzi on kopytom inwentarza, a zmięszany z nim obornik niektórym ziemiopłodom.

6. Bardzo dobrze skutkuje przymieszka kainitu do gipsu superfosfatowego. Substancya organiczna nie ponosi prawie żadnej straty, a ani amoniak, ani azot w stanie wolnego pierwiastku nie ulatniają się z obornika w ten sposób przechowywanego. Jeżeli zatem chce się użyć koniecznie soli potasowych, zwłaszcza kainitu lub karnalitu, do zachowania azotu w mierzwie, to należy dodać zawsze gipsu superfosfatowego, który zdaje się usuwać wpływ ujemny samych soli potasowych.

7. Dodatek węglanu wapna do fermentujących materyj organicznych azotowych, wywołuje prawie zawsze silną fermentacyę amoniakalną i wielkie straty w skutek ulatniania się amoniaku.

Wywody te dr. Immendorfa spotkała ostra krytyka ze strony d-ra Vogla, kierownika doświadczeń nad najlepszem przechowywaniem i obchodzeniem się z obornikiem, które zarządził ogólny związek rolniczy niemiecki (D. L. G.). Badacz ten zarzuca Immendorfowi w „Landwirth. Presse" № 42, brak trafności jego wniosków głównie dla tego, ponieważ z jednej strony nie badał on prawie wcale całej skali tak ważnego procesu fermentacyi, spowodowanego rozwojem biologicznym bakteryi, z drugiej zaś strony pracował on przy swoich doświadczeniach w warunkach, które tak pod względem jakości, jak i ilości nie odpowiadają nic a nic praktyce. Sąd swój o powyższych badaniach streszcza Vogel w następujących zdaniach.

1. Ponieważ doświadczenia Immendorfa zostały wykonane w okolicznościach nie zachodzących nigdy w praktyce, nie można z nich wyciągnąć żadnego wniosku dla praktyki.

2. Użycie zwykłych dawek gipsu superfosfatowego, nie wystarczyłoby nigdy do przytrzymania amoniaku w leżącej mierzwie, gdyby gips przy tem nie odgrywał głównej roli.

3. Gips wzbogacony w kwas fosforowy, przeznaczony do konserwowania obornika, nie powinien zawierać nigdy więcej rozpuszczalnego kwasu fosforowego jak 5%, ponieważ w przeciwnym razie marnuje się tylko kwas fosforowy. Dawka gipsu superfosfatowego powinna wynosić po $^3/_4$ kg.; zastosowanie połowy tej ilości preparatu, zawierającego podwójną ilość kwasu fosforowego, nie opłaca się ponieważ w takim razie za mało gipsu przychodzi do działania.

4. Rolnicy powinni starać się o zastąpienie drogiego gipsu superfosfatowego taniemi środkami, uwzględniając przy konserwowaniu mierzwy bydlęcej zwłaszcza środki mechaniczne, przynajmniej tak długo, póki obszerne doświadczenia, które wykonują się obecnie na kilku stacyach doświadczalnych i w wielu gospodarstwach, nie przyczynią się do wszechstronnego wyjaśnienia kwestyi powyższej. Środki mechaniczne, w pierwszym rzędzie mocne ubicie nawozu stajennego na odpowiedniem gnojowisku, odgrywają zdaje się, najgłówniejszą rolę, przy przechowywaniu mierzwy.

5. Do tanich środków konserwujących, liczymy prócz kainitu, mianowicie gips, który działa niezmiernie skutecznie, jak to wykazały długoletnie badania jednej stacyi doświadczalnej. Jeżeli chce się użyć koniecznie gipsu, mieszczącego w sobie kwas fosforowy, natenczas bierze się najlepiej gips precypitatowy lub mięszaninę z 5 części gipsu i 1 części zwyczajnego superfosfatu. Preparaty gipsu należy dawać zawsze w połączeniu z solami potasowemi, naturalnie z wyjątkiem w tym razie, jeżeli ma się do czynienia z ziemią obfitującą w potas.

Krytyka ta, która opiera się na długoletniem doświadczeniu d-ra Vogla i na wszechstronnych najnowszych badaniach nad tym przedmiotem, mianowicie prof. Heinricha w Rostoku, jest bardzo na czasie, ponieważ fabrykanci sztucznych nawozów nie omieszkają zapewne zalecać gipsu superfosfatowego, jako jedynego najlepszego środka do konserwowania obornika, odwołując się na rozprawę d-ra Immendorffa.

Widzimy zatem i w tym przypadku, że najlepiej odczekać, czy rezultaty badań teoretycznych okażą się też rzeczywiście trafnemi w praktycznem zastosowaniu. Teorya sama nieraz już rolnika przyprawiła o ogromne straty. Jedynie działanie wspólne badania naukowego i obserwacyi starannej, po części doświadczalnej praktycznego rolnika, prowadzi do prawdziwego i pewnego postępu w rolnictwie.

Weterynarya w Japonii.

Fałszywem jest zapatrywanie, jakoby dziś w krajach europejskich cywilizacya już w każdym kierunku na odpowiedniej drodze stanęła, albowiem, nie mówiąc już o Ameryce, są kraje azyatyckie, do niedawna barbarzyńskie i dla cywilizacyi europejskiej murem chińskim otoczone, by najmniejszy promień jej do nich przedzierżgnąć się nie mógł, które, w krótkim czasie po przyjęciu tej cywilizacyi nienawidzonej, wyprzedziły Europę i w niejednym kierunku dziś za wzór jej służyć mogą.

Do tych ostatnich w pierwszym rzędzie należy Japonia.

W żadnym kraju studya weterynaryjne nie stoją dziś na tym poziomie co w Japonii, nigdzie lekarze weterynaryjni obecnie nie zajmują takiego zaszczytnego stanowiska, jak w tym kraju.

Instytut weterynaryjny w Tokio, założony w roku 1875 jako wydział akademii rolniczej, zajmował z początku stanowisko odpowiadające naszym instytutom weterynaryjnym. Słuchacze zgłaszający się o przyjęcie, musieli poddawać się egzaminowi wstępnemu, jak to dawniej u nas miało miejsce. W dziesięć lat później powstała przez połączenie szkoły leśnej z akademią rolniczą akademia rolniczo-leśna, do której włączono i studya weterynaryjne jako trzeci wydział. Charakter tego nowego zakładu i studya przedwstępne, jakich od słuchaczów wymagano, były nie jako te same, co w naszych instytucyach, z tą tylko różnicą, że wychowańcom, którzy egzamin państwowy złożyli, przyznawano tytuł, podobnie jak ukończonym słuchaczom uniwersytetu przysługujący.

Był to pierwszy krok równouprawnienia studyów weterynaryjnych z uniwersyteckiemi. W owym więc czasie tytuł ukończonych i dyplomowanych słuchaczy wydziału weterynaryjnego był Jui—gakuski, co w naszym języku oznacza mniej więcej uczony lekarz zwierząt, czyli doktor weterynaryi.

U nas w tym czasie wymagano świadectw z ukończenia ostatnich klas gimnazyalnych, co najmniej szóstej i przyznawano w dyplomie stopień lekarza zwierząt, czyli lekarza weterynaryjnego; w roku jednak bieżącym cofnięto ten tytuł i zamieniono na weterynarz, tak że dziś używać mogą dawnego tytułu tylko starzy weterynarze. Pozostawiono zaś możność i nadal uzyskania stopnia magi-

stra weterynaryi, czegoś pośredniego między stopniem lekarza i doktora przez powtórzenie egzaminu lekarskiego i złożenie i obronę specyalnej rozprawy.

W r. 1890 nastąpiło w Japonii połączenie akademii rolniczoleśnej z wydziałem weterynaryjnym z uniwersytetem. Odtąd wydziały: rolniczy, leśny i weterynaryjny zlane zostały w jeden szósty uniwersytecki nazwany rolnym. Słuchacze szóstego wydziału, a więc i studenci weterynaryi muszą wykazać się temi samemi studyami wstępnemi, co studenci reszty pięciu wydziałów, a zatem egzaminem dojrzałości.

Tytuł, który kandydaci pojedyńczych wydziałów po złożeniu egzaminu państwowego otrzymują, odpowiada naszemu doktorowi; weterynarzom, jako należącym do wydziału rolniczego przysługuje tytuł doktora rolnictwa.

Nawiasowo mówiąc, pomimo całej ważności sprawy równouprawnienia studyów weterynaryjnych z uniwersyteckimi, to po chińsku cokolwiek wygląda.

Kwestyi nie ulega, że weterynarya ma więcej związku z rolnictwem, niż z medycyną, wobec jednak tego, że chów i hodowla zwierząt gospodarskich obszerniej i praktyczniej, choć nie tak naukowo wykładaną jest rolnikom, jak weterynarzom, uważałbym za właściwsze połączenie weterynarzy z medykami, jako więcej pokrewieństwa mającymi z sobą na specyalnych polach.

Nadzór nad studyami weterynaryjnemi w Japonii należy do ministeryum oświaty. Policya i administracya weterynaryjna wraz z hodowlą bydła, tworzy departament osobny w ministeryum rolnictwa, na czele którego stoi weterynarz jako szef sekcyi, który zarazem jest referentem dla spraw weterynaryjno-hodowlanych.

Henryk Waśniewski, lekarz zwierząt.

REGULAMIN
WYSTAWY SKÓR, WYROBÓW SKÓRZANYCH
i Dekoracyjno-Tapicerskich

mającej się odbyć w październiku i listopadzie 1893 roku

w MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA
w Warszawie.

§ 1. Wystawa otwiera się dnia 19 września (1 października) 1893 r. i trwać będzie do dnia 19 listopada (1 grudnia) 1893 roku włącznie.

§ 2. Celem wystawy jest zapoznanie publiczności i handlujących ze stanem krajowej fabrykacyi przedmiotów programem objętych.

§ 3. Wystawa podzieloną będzie na 9 działów, w programie wskazanych z odpowiedniemi poddziałami.

§ 4. Deklaracye na przyjęcie udziału w Wystawie, mają być przez wystawców nadesłane do Zarządu Muzeum najpóźniej do dnia 3 (15) września 1893 r. Po wzory deklaracyj należy się zgłaszać do Zarządu Muzeum (Krakowskie Przedmieście № 66) osobiście, lub piśmiennie za nadesłaniem marki pocztowej.

§ 5. Zadeklarowane przedmioty mają być dostarczane do gmachu Muzeum, poczynając od 3 (15) września r. b. do dnia 13 (25) września 1893 r., gdyż na 5 dni przed otwarciem Wystawy, żaden przedmiot na wystawę przyjętym nie będzie.

§ 6. Po zamknięciu Wystawy, przedmioty mają być przez wystawców zabrane w przeciągu dni 10, t. j. do d. 28 listopada (10 grudnia), w przeciwnym razie przejdą na własność Muzeum.

§ 7. Za miejsce zajęte przez wystawcę na jego okazy pobraną będzie przez Zarząd Muzeum opłata w stosunku następującym:

za 1 stopę kwadr. miejsca dostępnego z 1 strony kop. 25
„ „ „ „ „ „ „ 2 „ „ 30
„ „ „ „ „ „ „ 3 „ „ 50
„ „ „ „ „ „ „ 4 „ „ 73

Dla wystawców zakonkursowych opłata podwójna.

Dla wystawców zamiejscowych (nie z Warszawy) *i dla uczestników Wystawy stałej prób i wzorów* opłata o 25% niższa.

§ 8. Komitet Wystawy, w razie życzenia, zajmie się odebraniem z kolei, ustawieniem, konserwacyą i odesłaniem po ukończeniu Wystawy okazów, nadesłanych pod jego adresem przez wytwórców prowincyonalnych za zwrotem niezbędnych kosztów.

§ 9. Dla osądzenia względnej wartości przedstawionych okazów, Komitet Wystawy zaprosi Komitety Sędziów, złożone z odpowiednich specyalistów, i na zasadzie ich piśmiennych wymotywowanych sprawozdań przyzna odpowiednie nagrody.

W każdym komplecie Sędziów weźmie udział 24 Członków Komitetu Wystawy, delegowanych przez tenże Komitet. Lista nagród przedstawioną będzie do zatwierdzenia Komitetowi Muzeum.

§ 10. Nagrody przyznawane będą w dyplomach zasługi, w dyplomach uznania, w medalach: złotych, srebrnych, i bronzowych i listach pochwalnych.

§ 11. Wystawcom Zarząd Muzeum wyda imienne bilety wolnego wejścia na Wystawę przez cały czas jej trwania. Osobie zaś wyznaczonej przez wystawcę do utrzymania porządku i pilnowania jego wystawy, wydawane będą specyalne znaki zewnętrzne, bez których na Wystawę osoby te wpuszczanemi nie będą.

§ 12. Przedmioty, znajdujące się na Wystawie, nie będą mogły być przez nikogo ani przerysowane, ani kopiowane bez zezwolenia na piśmie właściwego wystawcy i Komitetu Wystawy.

§ 13. Do konkursu kwalifikują się wyroby jedynie krajowe przez wystawców wytworzone i przez Komitet Wystawy przyjęte.

Wyroby zagraniczne mogą być na Wystawę przyjęte tylko poza konkursem.

§ 14. Wystawione okazy będą mogły być na miejscu sprzedawane i zabierane być mogą przed ukończeniem Wystawy jedynie za pozwoleniem Komitetu Wystawy.

§ 15. Komitet Wystawy na żądanie wystawców może pośredniczyć wynajmowaniu na ich rachunek gablot i kiosków.

§ 16. Komitet Wystawy składają następujące osoby: pp. Jerzy Aleksandrowicz, Józef Blumenberg, Józef Gawrychowski, Ludwik Jeziorowski, Józef Keppe, Ludwik Lubliński, L. Mergenthaler, Ludwik Miernicki, Józef Rentel, Jan Szlenker, Lucyan Wrotnowski.

Program obejmuje:

ODDZIAŁ I. Skóry.

Grupa I. Przerób skór surowych.

Dział I. Garbarstwo.

1) Sktóry surowcowe, wołowe zwykłe, saki cielęce, skóry końskie, safiany, skóry lakierowane.

2) Narzędzia i materyały dodatkowe, w zakres garbarstwa wchodzące.

3) Pasy surowcowe transmisyjne.

Dział II. Białoskórnictwo.

1) Skóry glansowane baranie i kozłowe, szwedzkie czyli duńskie: baranie i kozłowe; skóry zamszowe: baranie, sarnie, jelenie i łosiowe.

2) Narzędzia i materyały dodatkowe, w zakres białoskórnictwa wchodzące.

Dział III. Kuśnierstwo.

1) Kuśnierstwo właściwe: futra krajowe i zagraniczne, w kraju przygotowane.

2) Kożusznictwo.

3) Narzędzia i materyały dodatkowe, w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Grupa II. Wyroby ze skóry.

Dział I. Szewctwo.

1) Szewctwo właściwe: obuwie damskie, mężkie i dziecinne; maszynowe i ręczne; obuwie nieprzemakalne, buty myśliwskie, kierpcie, buty garbarskie, trzewiki dla lalek.

2) Kamasznictwo: kamasznictwo damskie i męskie.

3) Kopyciarstwo: kopyta i prawidła — normalne i specyalne.

4) Narzędzia, materyały poboczne i dodatki w zakresie szewctwa, kamasznictwa i kopyciarstwa.

Dział II. Rękawicznictwo.

1) Rękawiczki damskie i mężkie, glansowane, zamszowe i ze skóry t. zw. angielskiej; duńskie, baranie, kozłowe, jelonkowe, łosiowe, reniferowe, rękawiczki dla stangretów; maszynowe i ręczne, szyte zwyczajne i stebnowane, laszowane.

2) Różne wyroby rękawicznictwa: szelki, podwiązki, pasy, spodnie, kaftaniki i prześcieradła, poduszki, sznurówki, pasy rupturowe, bandaże, kurtki t. zw. szwedzkie.

3) Narzędzia, materyały poboczne i dodatki w zakresie rękawicznictwa.

Dział III. Siodlarstwo i Rymarstwo.

1) Zaprzęgi: szleje, chomonta, szory zwykłe i angielskie; uprząż ruska, węgierska i inna.

2) Siodła damskie i męzkie, zwyczajne i angielskie, kulbaki, siodła oficerskie.

3) Różne wyroby siodlarskie: a) przybory podróżne: walizy, kufry, torby i paski, tornistry dla turystów; b) przybory myśliwskie: torby, patrontasze, mufki i t. p.; c) paski ozdobne damskie i dziecinne, tornistry szkolne, obroże dla psów, smycze.

4) Narzędzia, materyały poboczne i dodatki, w zakres siodlarstwa wchodzące.

Dział IV. Galanterya skórzana i introligatorstwo.

1) Galanterya właściwa: portmonetki, pugilaresy, portcygary, portpapierosy, portkarty, portfele, teki z okuciem i bez okucia, nesesery damskie i męzkie, biuwary, różne wyroby skórzane.

2) Futerały do biżuteryi i inne. Pudełka do rękawiczek, lusterka podróżne, oprawy do portretów, miniatur i fotografij.

3) Introligatorstwo: oprawy książek całe skórzane i półskórki, księgi handlowe, albumy.

4) Narzędzia, materyały poboczne i dodatki, w zakres galanteryi skórzanej i introligatorstwa wchodzące, okucia i zameczki do portmonetek, pugilaresów, portfeli i t. p.

Dział V.

Różne wyroby i odpadki skórzane. Daszki do czapek. Kaski skórzane i inne przybory ze skóry dla straży ogniowych. Przeróbka odpadków skórzanych; sztuczna skóra na obcasy.

ODDZIAŁ II. **Wyroby dekoracyjno-tapicerskie.**

ROZMAITOŚCI.

Grunta piaszczyste. Grunta piaszczyste pod uprawę warzyw i kwiatów, jak utrzymuje *Ogrodnik Polski*, są przydatne, lecz przy zachowaniu pewnych ostrożności. Ponieważ ziemia lekka zbyt łatwo wysycha, przeto należy ją zasilać takiemi nawozami, które wilgoć utrzymują, a zatem krowieńcem, kompostem torfowym, mieszaniną torfu, lub innej próchnicy z gliną, przegniłą darniną z miejsc gliniastych braną, wreszcie marglem. Ze sztucznych nawozów najprzydatniejsze są: kainit, nadfosforan i saletra chilijska. Szczególniej te ostatnie nawozy powinny być worane głęboko. Nie powinno się orać ziemi piaszczystej na wiosnę, tylko w jesieni i wtedy też nawozy (oprócz saletry) głęboko worywać. Na wiosnę dostatecznie rozpulchni się grunt kultywatorem, którego zęby ziemię głęboko poruszą, lecz jej nie odwrócą, a przeto na wysuszenie nie wystawią. Reszty dopełni bronowanie. O ile można trzeba siać na jesieni: marchew, pietruszkę, rzodkwie i rzodkiewki, szpinak, cebulę, rezedę, ostróżkę, kamienne ziele i t. p., wszystko jednak tak późno, żeby przed zimą nie wzeszło. Siewy wiosenne również muszą być wczesne, o ile młode roślinki nie są na mróz czułe. Po zasianiu i zgrabianiu lub zbronowaniu, należy lekką ziemię ugnieść walcem pierścieniowym. Co tylko może być sadzone, a niesiane, przyjmuje się łatwiej w gruncie piaszczystym. Rozsada jednak wszelkiego gatunku powinna być dobrze wyrośnięta, mocna (nie za gęsto siana) przy wyjmowaniu z rozsadnika maczana w papce, obciskana doskonale po zasadzeniu i koniecznie sadzona w czas wilgotny, a niezależnie od tego bardzo obficie podlana. Wysłanie ziemi pomiędzy nią nawozem, ściółką i t. p. bardzo się zaleca. Rośliny okopowe, jak tylko cokolwiek podrosną, powinny być obsypywane, co się parę razy powtórzy. Siać i sadzić trzeba w ziemi piaszczystej gęściej, niż w gliniastej, osiągnięcie bowiem szybkiego zacienienia ziemi, jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

W drukarni „Gazety Warszawskiej", ulica Nowy-Świat № 34. — Дозволено Цензурою. — Варшава 12 (24) Іюля 1893 г.